

Gazetka szkolna I Liceum Ogólnokształcącego
Collegium Gostomianum
w Sandomierzu

ukazuje się od 1916 roku



SPÓJNIA



Grudzień 2025

Rok szkolny 2025/2026

Drodzy Czytelnicy!

Wielkimi krokami zbliżamy się do wejścia w ten magiczny okres Świąt Bożego Narodzenia. Jest to nie tylko radosny czas oczekiwania na narodziny Syna Bożego, ale również moment duchowych refleksji, spotkań w gronie rodziny i bliskich, a także wzajemnego obdarowywania się życzliwością i miłością.

W imieniu całej Redakcji “Spójni” składam najserdeczniejsze życzenia uczniom, nauczycielom, pracownikom obsługi i administracji oraz przyjaciółom I Liceum Ogólnokształcącego Collegium Gostomianum w Sandomierzu.

Życzę Wam, aby ten wyjątkowy czas był chwilą zatrzymania się i refleksji nad tym, co najważniejsze. Niech Święta Bożego Narodzenia przyniosą Wam spokój ducha, harmonię w sercu i radość ze spędzonego czasu z bliskimi. Pamiętajmy, że prawdziwe bogactwo kryje się w relacjach i wspólnych chwilach, a miłość i dobroć, którymi się dzielimy, wracają do nas ze zdwojoną siłą.

Niech Nowy Rok 2026 będzie dla Was czasem spełnienia marzeń i realizacji najodważniejszych planów. Życzę Wam zdrowia, szczęścia i chwil, które będziecie wspominać z uśmiechem przez całe życie. Niech każdy dzień przynosi nowe szanse, radość i mnóstwo powodów do świętowania!

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Karolina Rosicka
Redaktor Naczelna



**Drodzy Państwo:
Dyrekcjo, Nauczyciele, Pracownicy Administracji i Obsługi,
Kochani Uczniowie i Przyjaciele Collegium Gostomianum,**

W czasie, gdy światło Betlejem rozświecila najciemniejszą noc roku, życzę Wam,
aby Bóg, który stał się Dzieckiem, na nowo rozbudził w Was odwagę wiary, moc na-
dziei i piękno miłości.

Niech ta niezwykła tajemnica Wcielenia – Bóg bliski, cichy, pokorny
– stanie się źródłem pokoju dla każdego serca i dla całej naszej szkolnej wspólnoty.

Niech Święta przypomną nam, że:

nikt nie jest sam, bo Emmanuel jest z nami;

każde dobro ma sens, nawet to najmniejsze;

prawdziwa mądrość rodzi się z serca otwartego na Boga i człowieka.

Wszystkim, którzy tworzą Collegium Gostomianum – miejsce o głębokiej historii
i żywej teraźniejszości – **życzę:**

abyście w codziennych obowiązkach odkrywali światło, które rozprasza zmęczenie,

aby w relacjach było więcej życzliwości niż pośpiechu,

aby w nauce było więcej pasji niż lęku,

aby w pracy było więcej pokoju niż napięcia,

aby w przyszłości było więcej nadziei niż niepewności.

Niech pokój Narodzonego Chrystusa wypełni wszystkie szkolne korytarze, sale,
pokój nauczycielski i serca, w których rozgrywa się codzienny trud wychowania,
nauki i pracy.

A Nowy Rok niech przyniesie obfitość Bożych darów – mądrość w podejmowaniu
decyzji, wytrwałość w zadaniach, radość w spotkaniach i odwagę w marzeniach.

Z serca błogosławię i życzę,

aby te Święta były czasem pokoju, zgody i światła,

a Dzieciątko Jezus niech prowadzi całą społeczność Collegium Gostomianum
drogą prawdy, dobra i piękna.

Wesołych, pełnych pokoju Świąt Bożego Narodzenia!

ks. Dariusz Jargieło

GLEBOKI SENS BOŻEGO NARODZENIA: BÓG, KTÓRY PRZYCHODZI BLISKO

Boże Narodzenie od wieków zajmuje w sercach chrześcijan miejsce szczególne. Nie dlatego, że wiąże się z ciepłem domów, zapachem choinki i światłem świec. Te rzeczy są piękne i pomagają nam świętować, ale nie stanowią istoty. Prawdziwa głębia Bożego Narodzenia leży tam, gdzie mróz Betlejemskiej nocy spotyka się z za-rem Bożej miłości.

Kościół od dwóch tysięcy lat głosi tę samą zadziwiającą prawdę: Bóg stał się człowiekiem.

Nie „jakby człowiekiem”, nie „w przebraniu”, nie „na chwilę”. Prawdziwie, realnie, na zawsze.

1. Betlejem – miejsce, które uczy patrzeć głębiej

Ewangelista Łukasz opisuje scenę, którą znamy prawie na pamięć: Maryja i Józef, droga do Betlejem, brak miejsca w gospodzie, Dziecię owinięte w pieluszki i złożone w żłobie (*Łk 2,1-7*).

To opowieść tak znana, że aż grozi nam... zobojętnienie. A jednak właśnie ta prostota jest jej siłą. Boże Narodzenie nie wydarza się w pałacu, lecz w stajni. Nie przy fajerwerkach, lecz przy cichym oddechu zwierząt. Bóg wybiera to, co małe, zwyczajne, kruche – aby nikt nie mógł powiedzieć, że nie był godzien Jego bliskości.

Św. Augustyn pisał:

„Stał się mały, abys ty mógł stać się wielki”.

A św. Leon Wielki dodawał:

„Nie wypowiedziana dobroć Boża zstąpiła do ludzi, abyśmy mogli wstąpić do Boga”.

Betlejem to szkoła pokory Boga i szkoła godności człowieka.

2. Wcielenie – największa „rewolucja” w historii świata

Dzień Narodzenia Chrystusa jest czymś więcej niż piękną tradycją. To fundament chrześcijaństwa. Wcielenie oznacza, że Bóg nie pozostawił człowieka samemu sobie, ale zszedł na poziom ludzkiego życia – wraz z jego radościami, zmęczeniem, bólem i nadziejami.

Ewangelia Jana mówi jasno:

*„Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (*J 1,14*).*

Grecki czasownik *eskēnōsen* oznacza dosłownie: „rozbił namiot”, „zamieszkał po sąsiedztwu”.

Czyli: Bóg przeprowadził się do naszej dzielnicy.

Nie jest dalekim zegarmistrzem świata, nie jest abstrakcją, nie jest wspomnieniem. On to Emmanuel – Bóg z nami. Nie „przeciwko nam”, nie „ponad nami”, lecz z nami – w naszej codzienności, w zmaganiach, w pytaniach, w uczuciu zmęczenia

w ostatnich dniach przed Świętami, w stresie maturzystów, w radości z małych sukcesów.

Boże Narodzenie ogłasza światu prawdę prostą i przełomową: nie jesteś sam.

3. Światło w ciemności – odpowiedź Boga na ludzkie zagubienie

Adwentowe prorocтва Izajasza zapowiadają Mesjasza jako „Światłość wielką”, która zabłyśnie ludowi kroczącemu w ciemnościach (*Iz 9,1*). Betlejem odpowiada na krzyk całej ludzkości, która od zarania dziejów szuka sensu, nadziei i pokoju.

Tradycja Kościoła widzi w Jezusie nie tylko Nauczyciela, lecz Tego, który rozprasza mrok grzechu i beznadziei.

Dlatego anioł mówi do pasterzy:

„Nie bójcie się!” (Łk 2,10).

Boże Narodzenie to Boże „nie bój się” zapisane w historii ludzkości.

W świecie pełnym niepokoju – wojen, zamętu informacyjnego, presji społecznej, samotności młodych – przesłanie tej nocy nie jest muzealnym eksponatem. To list Boga do człowieka XXI wieku, napisany w formie Dziecka, które nie straszy, nie przygniata, ale zaprasza, by podejść bliżej.

4. Maryja i Józef – patroni ufności, której młodzi dziś potrzebują

Maryja odpowiada Bogu słowami: *„Niech mi się stanie” (Łk 1,38)*. To nie jest zgoda bierna, zrezygnowana. To zaufanie wbrew lękom.

Józef – milczący bohater Ewangelii – bierze w opiekę Jezusa i Maryję, choć sytuacja go przerasta.

W ich postawie Kościół widzi wzór dla człowieka każdego wieku, ale szczególnie dla młodych: kto chce w życiu odkryć sens, musi nauczyć się odwagi zaufania.

Boże Narodzenie nie proponuje ucieczki od trudnych pytań. Proponuje kierunek odpowiedzi: zaufaj Temu, który pierwszy zaufał tobie.

5. A co z naszym życiem? – Betlejem zaczyna się w sercu

Boża obecność nie kończy się na Ewangelii. Kościół uczy, że Wcielenie trwa. Dokonuje się zawsze, gdy Bóg staje się obecny w ludziach, w relacjach, w gestach dobra.

Św. Teresa z Kalkuty mówiła:

„Za każdym razem, gdy uśmiechasz się do bliźniego, jest to Boże Narodzenie”.

Świat nie potrzebuje naszej doskonałości. Potrzebuje światła, które płynie z prostych czynów – przebaczenia, pomocy, słowa otuchy, gotowości do słuchania. Taka postawa tworzy „Betlejem” w szkolnych korytarzach, w domach, na przerwach, na lekcjach, w rozmowach.

Boże Narodzenie dzieje się tam, gdzie człowiek pozwala, by Bóg był blisko poprzez niego.

6. W stronę przyszłości – Boże Narodzenie jako zaproszenie

Liturgia bożonarodzeniowa nie zatrzymuje nas na sentymentalnym wspomnieniu. Każda Msza święta jest kontynuacją Wcielenia. Kościół uczy, że Chrystus nie przyszedł tylko po to, aby być w żłobie, lecz aby zamieszkać w sercu człowieka i prowadzić go do wieczności.

Dlatego święta nie kończą się w chwili, gdy gasną lampki na choince. Jeśli Boże Narodzenie zostało przyjęte, to dopiero początek – początek nowego patrzenia na świat, na ludzi i na siebie samego.

7. Zakończenie: Dlaczego to święto jest tak ważne?

Boże Narodzenie jest odpowiedzią Boga na najgłębsze pragnienia człowieka: pragnienie sensu, bezpieczeństwa, miłości i nadziei.

To święto mówi nam: **Jesteś tak ważny, że Bóg przyszedł na świat dla ciebie.** Nie jako idea, ale jako Osoba.

Nie jako imperator, ale jako Dziecko.

Nie po to, by Cię ocenić, ale by Cię ocalić.

Jeśli tę prawdę przyjmujemy, wtedy Betlejem przestanie być jedynie datą w kalendarzu, a stanie się stylem życia – stylem, w którym Bóg jest blisko, a człowiek nie boi się być dobry.

Współczesny człowiek, uczeń Collegium Gostomianum czy dorosły, potrzebuje czegoś więcej niż dekoracji świątecznych. Potrzebuje sensu, którego nie da się kupić w żadnym sklepie.

Boże Narodzenie – w Biblii, w tradycji Kościoła i w naszych polskich zwyczajach – mówi jasno: Bóg przychodzi naprawdę. Przychodzi do ludzi zwyczajnych. Przychodzi, by być blisko.

ks. Dariusz Jargiło

Adwent – czas oczekiwania i refleksji

Adwent to okres w roku liturgicznym Kościoła chrześcijańskiego, który rozpoczyna się na cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Jest to czas oczekiwania, przygotowania i wewnętrznego wyciszenia, mający pomóc wiernym w duchowym przeżyciu tajemnicy narodzin Jezusa Chrystusa.

Słowo „Adwent” pochodzi z języka łacińskiego adventus, oznaczającego „przyjście”. Odnosi się ono zarówno do historycznego przyjścia Chrystusa na świat, jak i do Jego ponownego przyjścia na końcu czasów. Dlatego Adwent ma podwójny wymiar: radosne oczekiwanie na Boże Narodzenie oraz refleksję nad sensem życia i wiarą.

Jednym z najbardziej charakterystycznych symboli Adwentu jest wieniec adwentowy z czterema świecami. Każda z nich zapalana jest w kolejną niedzielę Adwentu i symbolizuje narastające światło, które ma przypominać o nadchodzącym Zbawicielu.

Symbolika świec adwentowych

Wieniec adwentowy składa się z czterech świec, zapalanych kolejno w każdą niedzielę Adwentu. Każda z nich symbolizuje inny etap duchowego przygotowania do Bożego Narodzenia.

Pierwsza świeca – Nadziei (Prorocka)

Przypomina zapowiedzi proroków i nadzieję na przyjście Mesjasza. Jest znakiem wiary w spełnienie Bożych obietnic.

Druga świeca – Pokoju (Betlejemska)

Symbolizuje drogę do Betlejem oraz pokój, który przynosi Chrystus. Zachęca do wy-ciszenia i pojednania.

Trzecia świeca – Radości (Pasterska)

Zapalana w niedzielę Gaudete, często różowa. Wyraża radość z bliskości narodzin Jezusa i dobrą nowinę przekazaną pasterzom.

Czwarta świeca – Miłości (Anielska)

Oznacza miłość Boga do człowieka objawioną w narodzinach Chrystusa oraz orędzie aniołów o Zbawicielu.



Zapalenie wszystkich świec oznacza, że czas oczekiwania dobiega końca, a Boże Narodzenie jest już bardzo blisko. W kościołach odprawiane są również roraty czyli poranne msze ku czci Matki Bożej.

Adwent to także czas, w którym chrześcijanie są zachęcani do modlitwy, pojednania i dobrych uczynków. W wielu domach pojawiają się kalendarze adwentowe, szczególnie popularne wśród dzieci, które pomagają odliczać dni do świąt i uczą cierpliwości oraz radości z oczekiwania.

W dzisiejszym, zabieganym świecie Adwent przypomina o potrzebie zatrzymania się i skupienia na tym, co naprawdę ważne. To nie tylko przygotowanie do świąt w sensie zewnętrznym, ale przede wszystkim czas pracy nad sobą, nad relacjami z innymi ludźmi i nad własną duchowością.

Adwent uczy, że prawdziwa radość Bożego Narodzenia rodzi się z ciszy, nadziei i otwartego serca...

Poniżej prezentujemy opowiadanie Karoliny Rosickiej, która zajęła III miejsce w Konkursie Literackim „Sandomierz w blasku Świąt”, zorganizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Jana Długosza w Sandomierzu

To opowiadanie dedykuję mojej niedawno zmarłej, ukochanej Babci i wszystkim tym, którzy stracili nagle kogoś bliskiego ich sercu. Pamiętajcie, pamięć o zmarłych, to najpiękniejsze, co możemy im ofiarować...

Pamięć

Sandomierz od samego rana tętnił życiem. W ten chłodny, grudniowy poranek, wszyscy w Królewskim Mieście zdawali się gdzieś spieszyć. Nic dziwnego – w końcu dzisiaj przypada Wigilia Bożego Narodzenia. To czas, aby zrobić ostatnie zakupy przedświąteczne, przygotować potrawy wigilijne, przystroić dom i ubrać choinkę, dla tych, którzy jeszcze tego nie zrobili.

Na zewnątrz delikatnie prószył śnieg, otulając świat białym puchem. Całe mieszkanie Filipa wypełniło się przyjemnym zapachem korzennych przypraw, pomarańczy i pieczonych pierników. Z głośników płynęły cicho kolędy, tworząc nastrojowe tło. Mama Filipa już od świtu była na nogach. Zdażyła kupić brakujące składniki na sernik oraz kilka dodatkowych prezentów dla swoich pociech, przygotowała farsz na pierogi, pokroiła warzywa na sałatkę jarzynową i ubrała choinkę wraz ze swoją młodszą córką – siedmioletnią Gabrysią. Świąteczny nastrój zagościł w ich skromnym mieszkaniu na dobre. Jedynie Filip zdawał się nie podzielać ich radosnego entuzjazmu. Odkąd wstał, nawet na chwilę nie wychylił głowy ze swojego pokoju. Jego uwagę w całości zaabsorbowała najnowsza gra komputerowa o wyścigach samochodowych, którą dostał na mikołajki od kolegi z klasy.



– No dalej! Więcej gazu... Jeszcze kawałek! Czwarty... Trzeci... Drugi... – nastolatek mamrotał do siebie, starając się wyprzedzić swoich wirtualnych przeciwników. I gdy był już blisko pokonania ostatniego z nich i wygrania tego jakże zaciętego wyścigu, do pokoju, szybkim krokiem, weszła jego mama, która jednym, sprawnym ruchem zdjęła mu słuchawki z uszu, co go mocno zdekoncentrowało

i sprawiło, że stracił panowanie nad pojazdem, przegrywając jednocześnie wirtualny wyścig. – No nie! Mamo! Już miałem w garści tę wygraną! Dlaczego to zrobiłaś?!

– Filip, dziecko, Ty masz siedemnaście lat, zrobiłbyś w końcu coś pożytecznego, a nie tylko ślęczysz nad tymi gramami... – rodzicielka rozejrzała się po jego pokoju, a jej usta wykrzywiły się w geście dezaprobaty. Łóżko było nie pościelone, wszędzie na podłodze leżały porozrzucane ubrania, na biurku uformowała się wieża z brudnych naczyń, a w koszu nie mieściły się już śmieci. – Posprzątałbyś tu w końcu, bo jeszcze chwila i nie będzie się tu dało normalnie przejść...

– Mhm, tak, tak, zaraz to zrobię – odburknął cicho i chciał wznowić z powrotem swoją grę.

– Synu, ja mówię poważnie. Dzisiaj jest Wigilia. Mam ręce pełne roboty. Muszę jeszcze ulepić pierogi, usmażyć karpia, upiec sernik, przywieźć do nas dziadków i znaleźć czas na zawieszenie świątecznych paczek do Domu Pomocy Społecznej – odliczyła wszystkie swoje dzisiejsze obowiązki. – Mógłbyś mi trochę pomóc i chociaż przypilnować swoją siostrę przy pieczeniu pierników. Musi je zanieść dzisiaj na jarmark bożonarodzeniowy na starówkę.

– Ugh, ja was nie rozumiem. Po co piec pierniki, skoro nie zamierzacie ich zostawić dla siebie? A te paczki świąteczne? Mamo już teraz narzekasz na ogrom zajęć, po co jeszcze dokładasz sobie kolejne obowiązki? Tym bardziej pomagając jakimś starszym dziadkom? – Filip mruknął niezadowolony.

– Dziecko, są Święta Bożego Narodzenia... – mama Filipa spojrzała na niego zasmucona. – To idealny czas, by zrobić coś dobrego i pomóc osobom potrzebującym... Wydaje mi się, czy już zapomniałeś, jak jeszcze rok temu to my potrzebowaliśmy podobnego wsparcia i je otrzymaliśmy. Czas, abyśmy i my komuś pomogli, w podzięce za to, jaką pomoc otrzymaliśmy...

– To nie to samo! – syknął. – Nasza sytuacja była podbramkowa, nie mogliśmy przewidzieć tego co się stało! Z resztą, nie chcę o tym rozmawiać...

– I tu się grubo mylisz, młody człowieku, będziemy o tym rozmawiać! – podniosła głos, już mocno zdenerwowana i wymierzyła palcem w swojego syna. – Po pierwsze, nie podnoś na mnie swojego głosu, kiedy nie masz nic wartościowego do powiedzenia, a po drugie, nie masz bladego pojęcia co czują i jakie tragedie przeżyli lub przeżywają mieszkańcy DPS-u. Bardzo możliwe, że nieporównywalnie większe od naszej straty... Przestań więc w końcu być przysłowiowym Ebenezerem Scrooge'em i spójrz też na innych! – krzyknęła, a potem zapadła między nimi głucha cisza. Filip spuścił wzrok, nie chcąc patrzeć w oczy swojej rodzicielce. Jego mama westchnęła, po czym położyła mu rękę na ramieniu. – Kochanie... Ja wiem, że znienawidziłeś Wigilię Bożego Narodzenia, masz do tego pełne prawo... Ale proszę, nie zamykaj się na mnie i na Gabrysię... Wiesz, że on by tego nie chciał, prawda?

– Wiem... Przepraszam... Ja po prostu... Ja po prostu potwornie za nim tęsknię, mamu... – wyszeptał ze łzami w oczach. – Święta Bożego Narodzenia to nie są już te same, ciepłe, radosne święta bez niego... Straciły swoją magię wraz z jego odejściem...

– Hej, hej, spokojnie, no już, chodź tutaj... – mama Filipa objęła go mocno, a w jej oczach również pojawiły się łzy. – Ja też za nim tęsknię. Nie ma dnia, żebym o nim nie myślała i o tym, co się stało... Dla mnie też Święta Bożego Narodzenia już nigdy nie będą takie same... Ale staram się zachować chociaż namiastkę normalności... Dla was – dla ciebie i Gabrysi. Nie chcę, żeby tak radosny okres w roku kojarzył wam się jedynie z bólem i stratą... Okres świąteczny powinien być pełen radości, ciepła i rodzinnej bliskości... I to staram się wam zapewnić – otarła łzy Filipa. – Wiem, że proszę o coś niemożliwego, ale... Czy mógłbyś chociaż na chwilę zapomnieć o tym, co nas spotkało i pomóc mi sprawić, aby Gabrysia miała w miarę normalne i szczęśliwe święta? Ma dopiero siedem lat, jeszcze nie rozumie dokładnie, co się wydarzyło... Nie rozumie, dlaczego jej ukochany, starszy brat przestał cieszyć się z nią z pierwszego śniegu, który spadł, dlaczego nie ubierał z nią choinki tak jak zawsze i dlaczego nie pomaga jej teraz lukrować pierników... Proszę Filip, zrób to dla niej...

Zamilkł na chwilę. To prawda. Święta Bożego Narodzenia straciły część swojej magii wraz z odejściem jego mentora... wzoru do naśladowania... najlepszego przyjaciela... Ale wiedział również, że on by tego nie chciał. Nie chciałby, aby Filip zamykał się na swoją rodzinę... Aby znienawidził okres świąteczny... Aby nie potrafił się pogodzić z tym, co się stało... Dlatego decyzja pozostawała tylko jedna...

– Zrobię to – Filip pokiwał głową. – Zrobię to dla Was i dla niego...

Jego mama posłała mu szeroki uśmiech i wyszła z pokoju bez słowa. Oboje wiedzieli, że są one zbędne. Siedemnastolatek wziął głęboki oddech i zabrał się do pracy. Najpierw posprzątał swój pokój, który już dawno wołał o pomstę do nieba. Następnie poszedł do kuchni i pomógł mamie lepić pierogi. A gdy skończył, podszedł do swojej młodszej siostry, która z precyzją prawdziwego cukiernika lukrowała pierniki.

– No hej skrzacie – stanął obok niej i podwinął rękawy swojego świątecznego swetra, który zdecydował się założyć. – Potrzebujesz pomocnej dłoni? – zapytał ją z uśmiechem.

– Fifi! – uśmiechnęła się na widok brata. – Już myślałam, że nigdy nie przyjdiesz!

– Ja miałbym opuścić dekorowanie pierników z moją ukochaną młodszą siostrą? Nigdy w życiu – Filip spojrzał na nią z uśmiechem i razem zabrali się do ozdabiania piernikowych ludzików.

Kiedy nadszedł wieczór i wszystko było już gotowe, Filip z mamą i siostrą dostarczyli pierniczki na jarmark bożonarodzeniowy. Dochód z niego zostanie przeznaczony na ciężko chore dzieci. Wspólnie dostarczyli również świąteczne paczki do DPS-u, pomnażając jeszcze dobro, które już dzisiaj ofiarowali. I zanim pojechali po dziadków, odwiedzili jeszcze jedno miejsce...

Zimowa kołdra śnieżna stłumiła wszelkie dźwięki, a Cmentarz Katedralny w Sandomierzu pogrążył się w absolutnej, onieśmiałącej ciszy. Jedyne barwne akcenty stanowiły migoczące płomyki zniczy, przebijające się przez śnieżne zaspę, rzucające długie, tańczące cienie na ośnieżone pomniki. I tu, wśród gąszczy rozmaitych nagrobków, w prawym, górnym rogu cmentarza, stała piękna, nowa mogiła. Palące się na niej znicze rzucały jasną, ciepłą, można nawet powiedzieć, że uspokajającą łunę światła. Koła ona trzy złamane serca...

– Hej tato! Wesołych Świąt! – powiedziała radośnie Gabrysia. – Upiekłam dzisiaj Twoje ulubione pierniki! Szkoda, że nie możesz ich spróbować – zasmuciła się lekko.

– Jestem pewna, że by mu smakowały – jej mama objęła ją mocno i starała się stłumić łzy.

Filip za to stał z boku, pogrążony we własnych myślach:

Nie da się całkowicie pogodzić ze stratą ukochanej osoby... Ale można spróbować nauczyć się z tym żyć... Najważniejsze, to aby nigdy o niej nie zapomnieć. Przede wszystkim w świąteczny czas...

Karolina Rosicka, klasa 3 E

Zaduszki Literackie w Collegium Gostomianum

Spotkanie autorskie z Panią dr Danutą Paszkowską

4 listopada 2025 roku w refektarzu I Liceum Ogólnokształcącego Collegium Gostomianum odbyły się Zaduszki Literackie, poświęcone Wandzie Madejczyk. Spotkanie autorskie, zainicjowane przez pana Marcina Piwnika, Starostę Sandomierskiego oraz panią Joannę Pieronkiewicz-Szpernal, Dyrektora Collegium Gostomianum, miało wyjątkowy charakter. Gościem wydarzenia była pani dr Danuta Paszkowska, absolwentka i wieloletnia nauczycielka języka polskiego w I LO, która

zaprezentowała swoją książkę pt. „W zranionym świecie. O życiu i poezji Wandy Madejczyk”, wydaną przez Starostwo Powiatowe w Sandomierzu.



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025



Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji autorskiej, podczas której pani Danuta Paszkowska opowiedziała o procesie twórczym i inspiracjach stojących za jej książką. Młodzież miała także możliwość zadawania pytań. W dalszej części wydarzenia, członkowie Szkolnego Teatru "Cegielnia" zaprezentowali wiersze Wandy Madejczyk, w atmosferze zapalonych świec, oddając hołd poetce.

Po wystąpieniach, uczniowie wręczyli pani Danucie kwiaty, dziękując za obecność. Pani Joanna Pieronkiewicz-Szpernal, pan Marcin Piwnik, Starosta Sandomierski oraz pan Wojciech Dumin, Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sandomierzu, wyrazili słowa wdzięczności dla gościa. Pani Danuta Paszkowska podziękowała uczniom za piękne wystąpienia. Po zakończeniu oficjalnej części spotkania, uczestnicy mogli otrzymać autograf autorki w jej książce.

Zaduszki Literackie były niezwykle udanym wydarzeniem, które połączyło pasję literacką z refleksją nad dorobkiem Wandy Madejczyk.

Spotkanie zostało przygotowane przez Agnieszkę Kunys-Łukawską, Bożenę Mysł-Ciszkiewicz oraz Joannę Mróz.

Joanna Mróz





Historia Królowny Śnieżki

Nadeszła zima, najpiękniejsza pora roku. Krajobraz stroi puszysty śnieg, w powietrzu czuć już święta. W tym czasie chcemy poczuć się jak najbardziej zimowo, dlatego szczególnie teraz warto sobie przypomnieć historię księżniczki, która tej porze roku zawdzięcza swoje imię.

Postać Królowny Śnieżki ludzie poznali w 1812 roku. Baśń o niej napisali sławni niemieccy pisarze – bracia Grimm. Była przedstawiana jako bardzo piękna dziewczynka o śnieżnobiałej, bladej cerze. Chociaż wygląd pozostaje taki sam, to większość szczegółów w różnych wersjach historii różni się od tej oryginalnej. XIX-wieczna baśń jest o wiele mroczniejsza i brutalniejsza od filmu Disneya z 1937 roku.

Co ciekawe – ten film był pierwszym o takiej tematyce, co czyni Królowną Śnieżkę pierwszą księżniczką Disneya, która potem pojawiała się w wielu produkcjach. Był to przełomowy moment dla tego studia jak i dla całej kultury.

Śnieżka braci Grimm

Dawno, dawno temu w odległym królestwie nadeszła mroźna zima. Królowa siedziała przy oknie, którego ramy były zrobione z czarnego drewna – hebanu i szyła, podziwiając przy tym padający śnieg. Zważając jedynie na widoki, ukuła się w palec. Krew skropiła biały puch. Wtedy królowa pomyślała, że chciałaby mieć córkę, która będzie biała jak śnieg, rumiana jak krew, a włosy będzie miała czarne jak heban. Życzenie spełniło się. Nazwano ją Śnieżką. Niestety, królowa niedługo potem zmarła, a król znalazł nową żonę. Kobieta ta była piękna, ale zapatrzona w siebie. Miała magiczne lustro, które mówiło tylko prawdę. Gdy pytała je, kto jest najpiękniejszy na świecie, lustro zawsze odpowiadało, że ona. Jednak z czasem Śnieżka rosła i stawała się coraz piękniejsza. Pewnego razu, gdy królowa znów zadała to samo pytanie, otrzymała okropną dla niej wiadomość – księżniczka była najpiękniejsza. Rozzłościło to złą władczynię do tego stopnia, że rozkazała myśliwemu zabrać dziewczynkę do lasu, zabić i przynieść jej płuca i wątrobę. Już w lesie myśliwy był tak zauroczony jej urodą, że darował jej życie, a do pałacu przyniósł wnętrzności dzika, które zleceńodawczyni zjadła w przekonaniu, że są to organy Śnieżki. Tymczasem dziewczyna błąkała się po lesie, aż znalazła domek, w którym wszystko było bardzo malutkie. Nikogo nie znalazła w środku, więc postanowiła zjeść i przespać się. Jakiś czas później wrócili jego właściciele – krasnoludki. Cała siódemka była bardzo zdziwiona, gdy zobaczyła śpiącą postać w jednym z ich łóżek. Krasnoludki okazały się uprzejmymi istotami. Po usłyszeniu historii życia Śnieżki postanowili pozwolić zostać jej u nich w domu. Gdy wychodzili do pracy, przestrzegali ją, aby nie wpuszczała nikogo. W tym samym czasie w pałacu, królowa przekonała się za pomocą lustra, że pasierbica dalej żyje i co najważniejsze – dalej jest najpiękniejsza. Postanowiła sama się nią zająć. Zamieniła się w staruszkę i poszła do domku w lesie, do samotnej Śnieżki. Za pierwszym razem dała jej gorset, którym chciała ją udusić. Na szczęście właściciele chatki rozcięli go, co ożywiło dziewczynę. Za drugim razem wbiła jej zatruty grzebień, który udało się wyciągnąć. Ostatnim razem dała jej, kultowe już, zatrute jabłko. Tym razem królowna była ostrożna, lecz staruszka namówiła ją gryząc zdrową część owocu. Jej mali przyjaciele nie mogli znaleźć przyczyny śmierci. Rozpaczając, włożyli ją do szklanej trumny. Przejeżdżający obok królewicz zobaczył martwą dziewczynę i wyprosił zabranie jej ze sobą. Rozkazał służącym nieść trumnę. Wtedy jeden z nich potknął się, a przez wstrząs, z gardła Śnieżki wypadła zatruta

część jabłka. Wtedy się ożywiła. Niedługo potem ona i królewicz wzięli ślub, na który zaproszona została zła królowa. Gdy się zjawiała, założono jej specjalne buty, w którym musiała tańczyć do momentu swojej śmierci.

Różnice

W legendarnej już wersji filmowej z 1937 roku jest wiele faktów innych niż w wyżej przedstawionej historii. Przede wszystkim sprawa ożywienia po zatruciu jabłkiem. W filmie Śnieżka tak naprawdę nie umiera, ale zasypia. Ze snu wybudza ją książę Florian pocałunkiem prawdziwej miłości. Królowa ginie w inny sposób – po zatruciu jabłkiem ucieka przed siedmioma krasnoludkami i wpada w otchłań. Nie zjada ona także wnętrzności pasierbicy. Zostawia sobie serce w szkatułce. Nie stara się też zabić jej kilka razy – podchodzi do tego raz. W oryginalnej historii księżniczka jest małą dziewczynką, gdy zostaje zabrana do lasu, za to w filmie ma wtedy 14 lat. Na ekranie możemy zobaczyć leśne zwierzęta pomagające jej dotrzeć do chatki krasnoludków. U braci Grimm, samotna i przerażona błąka się po ciemnym, strasznym lesie. Tam też przyjaciele z chatki nie mają imion. Disney nazwał ich: Mędrek, Wesolek, Apsik, Gapcio, Gburek, Nieśmiałek i Śpioszek. Większość postaci w filmie dostała imiona, których zabrakło w oryginale. Kolejnym przykładem tego jest królowa – Grimhilda lub myśliwy – Humbert. Florian spotyka Śnieżkę wcześniej, już na początku filmu, w przeciwieństwie do baśni, w której widzi ją pierwszy raz w szklanej trumnie i od razu się zakochuje.

Mirror Mirror (2012)

Jeśli chcemy naprawdę poczuć zimowy klimat połączony z tą nostalgiczną historią, to powinniśmy zobaczyć film „Królewna Śnieżka” (*Mirror Mirror*) – 2012. Akcja skupia się na podstępnej rywalizacji Złej Królowej ze Śnieżką o względy księcia. Główne role kobiece grają znane aktorki – Julia Roberts i Lily Collins. Nie jest to może wierna adaptacja oryginału, ale zimowe, zaśnieżone widoki naprawdę oddają wrażenie realnych scen. Oglądając ten film możemy przenieść się do bajkowego, zimowego lasu z zagubioną Śnieżką pięknej Lily Collins oraz poznać nieczyste intrygi Złej Królowej, genialnej Julii Roberts. Uważam, że jest to najlepszy wybór na zimowe wieczory.

MOTOSPÓJNIA

Jak przygotować samochód do zimy?

Zima nie jest łatwym okresem dla kierowców. Niskie temperatury, niekorzystne warunki drogowe czy szybko zapadający mrok, to tylko kilka kwestii, które w tym czasie wpływają na pogorszenie komfortu jazdy. Pamiętaj, że zadbane i sprawne auto poradzi sobie lepiej w nieprzyjaznych warunkach pogodowych, a Ty unikniesz problemów z odpaleniem silnika czy nieprzewidzianych awarii. Jak prawidłowo przygotować samochód na zimę?

Przygotowanie auta do zimy zwiększa bezpieczeństwo i pozwala uniknąć awarii oraz dodatkowych kosztów. To proces szerszy niż sama wymiana opon i obejmuje kontrolę kluczowych elementów technicznych.

Najważniejsze kroki:

- Opony zimowe – warto je wymienić, gdy średnia dobowa temperatura spada poniżej 7°C. Letnie twardnieją i źle radzą sobie z odprowadzaniem śniegu.
- Akumulator – mróz obniża jego wydajność. Sprawdź napięcie spoczynkowe (12,4–12,8 V) i zachowanie przy rozruchu (nie mniej niż 10 V). Bateria starsza niż 5 lat może wymagać wymiany.
- Świece – w benzynie sprawdź świece zapłonowe, w dieslu żarowe. Zużyte utrudniają lub uniemożliwiają rozruch i pogarszają pracę silnika.
- Uszczelki i zamki – skontroluj ich stan i zabezpiecz preparatem do gumy, by uniknąć przymarzania drzwi i wilgoci w kabinie.
- Wycieraczki – zużyte wymień na nowe
- Oświetlenie – sprawdź wszystkie żarówki, bo zimą szybciej zapada zmrok, a widoczność jest gorsza.

Dobrze przygotowane auto to mniej stresu i większe bezpieczeństwo w zimowych warunkach.

Jak zabezpieczyć karoserię auta przed zimą

Sól drogowa, poza powodowaniem korozji blachy, również powoduje uszkodzenia lakiernicze. Matowienie lakieru, zarysowania oraz w skrajnych przypadkach odpadanie lakieru bezbarwnego są skutkami oszczędności polskich władz. Mimo alternatywnych metod usuwania lodu, niestety sól nadal jest stosowana. Aby ochronić lakier przed solą, mrozem i wilgocią, zacznij od dokładnego mycia auta, szczególnie

podwozia. Następnie usuń rdzę oraz zabezpiecz odpryski i zarysowania. Przed aplikacją wosku użyj produktów do dekontaminacji lakieru. Na czysty i zdekontaminowany lakier nałóż wosk, który stworzy warstwę ochronną. W przypadku samochodów nieocynkowanych fabrycznie dobrym rozwiązaniem jest zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych preparatami antykorozyjnymi. Najtrwalszymi metodami ochrony lakieru, choć drogimi są powłoki ceramiczne lub folie PPF poprzedzone korektą lakieru i usuwaniem odprysków, najlepiej aplikowane przez specjalistów.

Zimowa kontrola płynów eksploatacyjnych

Przed zimą warto sprawdzić i w razie potrzeby wymienić podstawowe płyny eksploatacyjne, bo mają kluczowy wpływ na bezpieczeństwo i bezawaryjną jazdę.

- Płyn do spryskiwaczy – letni szybko zamarza, dlatego wymień go na zimowy (do ok. -20°C). Unikaj najtańszych produktów z dużą ilością metanolu. Poza mocno nieprzyjemnym zapachem może on spowodować uszkodzenia powłoki lakierniczej oraz elementów gumowych. Brak płynu może skutkować mandatem i pogorszoną widocznością.
- Płyn chłodniczy – musi mieć odpowiednie stężenie glikolu, aby nie zamarzł. Jego brak lub zły skład grozi poważnym uszkodzeniem silnika. Stosuj płyn zalecany przez producenta np: G11 w przypadku starszych konstrukcji, G12 w przypadku nowszych. Zalecenia producent umieszcza w instrukcji obsługi. Odradza się mieszania różnych rodzajów płynów.
- Płyn hamulcowy – jest higroskopijny – chłonie wilgoć, co zimą może prowadzić do korodowania oraz awarii układu hamulcowego. Wymieniaj zgodnie z zaleceniami producenta.
- Olej silnikowy – odpowiednia lepkość ułatwia rozruch na mrozie i chroni silnik. Stosuj oleje o lepkości i normie zgodnymi z zaleceniami producenta np.: BMW-LLo4, PSA B71 2290, VW 502.00/505.00/505.01 lub inne specjalnie dobrane do modelu. Tabliczka z tymi informacjami zwykle znajduje się w instrukcji obsługi lub pod maską.

Unikaj skrobaczek i szczotek

Zamiast używać skrobaczek do lodu, lepiej postawić na płyn do rozmrażania szyb, który zapobiegnie powstawaniu lodu i ułatwi jego usunięcie bez ryzyka zarysowań. Skrobaczki, zwłaszcza te metalowe, mogą porysować szybę, co z czasem zmniejszy widoczność, wartość i estetykę auta. Szczotki do odśnieżania również nie są najlepszym wyborem, gdyż ich włosie powoduje zarysowania na delikatnej powierzchni

nowoczesnych lakierów wodnych. Najlepiej używać szczotek owiniętych mikrofibrową ścierką do suszenia samochodu.

Na zakończenie...

Zima zbliża się wielkimi krokami, a wraz z nią nie tylko białe krajobrazy, ale także trudniejsze warunki na drogach. W imieniu Redakcji życzę wszystkim kierowcom bezpiecznych podróży w tym mroźnym okresie. Niech każda trasa będzie spokojna, a każdy zakręt pewny, a przede wszystkim – niech zimowe warunki nie staną się przeszkodą w dotarciu do celu. Pamiętajmy o odpowiedniej prędkości, dostosowanej do warunków na drodze, o sprawności technicznej naszych pojazdów i o zdrowym rozsądku, który niejednokrotnie może uratować życie.

Bezpiecznej jazdy – niech zima będzie przyjazna dla każdego kierowcy!

Z motoryzacyjnym pozdrowieniem,

Bartosz Piwowski, klasa 3E



Poniżej prezentujemy esej nagrodzony w Konkursie Literackim „Jaka będzie przyszłość opowieści? Czy można mówić o twórczości bez świadomości, przeżyć i emocji?”

Konkurs zorganizowała Biblioteka Szkolna Collegium Gostomianum

“Wszystko jest opowieścią. To, w co wierzymy, to, co poznajemy, co pamiętamy, a nawet to, co śnimy. Wszystko jest opowieścią, narracją, sekwencją zdarzeń i osób przekazujących sobie emocje. Akt wiary jest aktem akceptacji, akceptacji opowiadanej nam historii. Akceptujemy jako prawdziwe tylko to, co może być opowiedziane.”

Carlos Ruiz Zafón

Początki opowieści sięgają czasów prehistorycznych, kiedy ludzie używali ustnych przekazów i malowideł naskalnych do dzielenia się wiedzą, tradycjami i historiami. W miarę rozwoju pisma opowieści ewoluowały, a ich forma zmieniała się z tradycji ustnych w formy pisane, takie jak legendy czy literatura, które służyły przekazywaniu wartości i dokumentowaniu wydarzeń. Pisemna forma opowieści pozwoliła na jej wykorzystanie w literaturze, dokumentowaniu wydarzeń, a także w bardziej złożonych formach, jak na przykład kroniki czy późniejsze bajki. Dzisiaj nie jestem w stanie sobie wyobrazić naszego życia bez obecności w nim opowieści. Dzięki nim możemy podzielić się z drugim człowiekiem naszymi doświadczeniami, w sposób ustny lub pisemny, dzięki czemu możemy również dać upust buzującym w nas emocjom, które powstały na skutek tego co nam się przydarzyło. Tak jak napisał hiszpański pisarz Carlos Ruiz Zafón – *“Wszystko jest opowieścią...”*

Jednak wpływ nieustannie zmieniającego się świata sprawia, że tematy większości współczesnych opowieści znacznie różnią się od tych niegdysiejszych, a powstawanie najnowszych udogodnień i nowinek technicznych może stanowić zagrożenie dla przyszłości opowieści pod wieloma względami. Według mnie, nie można mówić o twórczości bez świadomości, przeżyć i emocji.

Pierwszą kwestią, jaką poruszę, jest przyszłość opowieści. Ludzie opowiadają, mówią i piszą o tym, co jest aktualnie popularne, modne, “na czasie”. Dlatego też, sto lat temu czyli w latach 20. XX wieku, opowieści skupiały się na kwestiach związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości po ponad 120 latach zaborów. Był to okres, w którym Polska, jako nowo powstałe państwo, stawiała czoła wielu wyzwaniom. Opowieści były mocno osadzone w rzeczywistości odbudowującego się państwa polskiego, a ich głównymi tematami były historia, polityka, gospodarka i walka o zjednoczenie kraju po latach niewoli. Pięćdziesiąt lat temu, czyli około 1975

roku, Polska znajdowała się w środku epoki rządów Edwarda Gierka. Był to okres dynamicznych, ale na dłuższą metę nieudanych reform gospodarczych, charakteryzujący się zarówno propagandowym optymizmem, jak i rosnącymi problemami społecznymi. Opowieści sprzed 50 lat były rozdarte między optymistyczną propagandą a ponurą rzeczywistością. Podczas gdy władza promowała historie o budowie nowego, lepszego świata, ludzie w prywatnych rozmowach i twórcy w subtelnej kulturze opowiadali o rosnących problemach, frustracji i trudnościach codziennego życia w schyłkowej fazie PRL-u. Dzisiejsze opowieści, kształtowane przez szybkie tempo zmian technologicznych i społecznych, skupiają się na wielowymiarowych tematach. Odbiegają od klasycznych form narracji, wykorzystując nowe media i angażując odbiorców na poziomie osobistym. Historie eksplorują, jak sztuczna inteligencja, media społecznościowe i inne technologie zmieniają relacje międzyludzkie, pracę i sposób spędzania czasu. Nowe formy narracji, takie jak krótkie filmy na Tik Tok czy posty na Instagramie, stały się kluczowym elementem opowiadania. Historie często wykorzystują zdjęcia, grafiki i dźwięk, aby tworzyć angażujące treści. Autorzy chętnie eksperymentują z nieliniowymi i krótkimi formami opowieści, łącząc gatunki i zacierając granice między fikcją a rzeczywistością.

Dzisiejsze opowieści są cyfrowe, interaktywne i często mają charakter autobiograficzny lub społecznie zaangażowany. Odzwierciedlają one złożoność współczesnego świata, poruszając tematy związane z technologią, poszukiwaniem tożsamości i historią widzianą z nowej perspektywy.

Drugą kwestią, którą poruszę, jest wpływ nowych wynalazków i nowinek technologicznych, które mogą w negatywny sposób wpłynąć na przyszłość opowieści, a mianowicie zabijać kreatywność, ekspresję uczuć oraz umiejętność samodzielnego myślenia nadawców i odbiorców opowieści. Jednym z najpoważniejszych zagrożeń jest możliwość generowania przez AI, czyli sztuczną inteligencję, tekstów, które na pierwszy rzut oka wyglądają wiarygodnie, ale mogą zniszczyć unikalny, ludzki proces twórczy. Jeśli AI będzie tworzyć książki, opowiadania, a nawet wiersze, pojawia się pytanie o sens i wartość pisania przez człowieka, który wnosi emocje, doświadczenia i unikalną perspektywę. Chociaż AI potrafi naśladować style i łączyć różne wątki, to nie tworzy nowych, oryginalnych myśli ani idei. Trenowana na istniejących tekstach, może prowadzić do homogenizacji literatury, powielania utartych schematów i zaniku eksperymentów stylistycznych. Wykorzystywanie książek i innych dzieł literackich do trenowania modeli językowych AI budzi poważne kontrowersje prawne. Pisarze, w tym Margaret Atwood, sprzeciwiali się używaniu ich prac bez zgody i wynagrodzenia, co podważa podstawy ochrony praw autorskich w erze cyfrowej. Wraz ze wzrostem możliwości AI, rośnie obawa, że pisarze i autorzy mogą stać się "zagrożo-

nym" zawodem, zastąpionym przez zautomatyzowane procesy. Jeśli coraz więcej treści będzie generowane przez AI, czytelnicy mogą być zalewani podobnymi, przewidywalnymi historiami, pozbawionymi głębi i nieoczekiwanych zwrotów akcji, które powstają tylko w wyniku ludzkiej wyobraźni.

Sztuczna inteligencja (AI) niesie ze sobą liczne zagrożenia o charakterze etycznym, społecznym, ekonomicznym, a także egzystencjalnym, które towarzyszą i mogą w dalszym ciągu towarzyszyć przyszłym opowieściom – co zagraża unikalnej, ludzkiej kreatywności i ekspresji uczuć. Jak napisał Grzegorz Kosson – *“Zdolność tworzenia opowieści sprawia, że jesteśmy ludźmi. To właśnie odróżnia nas od zwierząt”*. Cóż, a powinno także i od komputera.

Obecny świat narracji to pole ścierania się nowych technologii z tradycyjnymi formami opowiadania. Choć sztuczna inteligencja oferuje innowacyjne sposoby tworzenia i interakcji z historiami, niesie ze sobą ryzyko utraty ludzkiej kreatywności, oryginalności i różnorodności. Przyszłość opowieści będzie zależeć od tego, jak twórcy, wydawcy i społeczeństwo odpowiedzą na te wyzwania, wykorzystując AI jako narzędzie wsparcia, a nie zastępstwa dla ludzkiej wyobraźni.

Ja pozostanę przy stanowisku, że to człowiek powinien “grać pierwsze skrzypce”, a twórczość nie obejdzie się bez świadomości, przeżyć i emocji. Jak pisała Clarissa Pinkola Estés – *“Jeśli opowieści są ziarnem, to my jesteśmy dla nich glebą.”* – a przynajmniej powinniśmy być.

Karolina Rosicka, klasa III e

Etap szkolny LVI Olimpiady Literatury i Języka Polskiego



Olimpiada Literatury
i Języka Polskiego

7 listopada 2025 r. odbył się w naszej szkole etap szkolny Olimpiady Literatury i Języka Polskiego organizowanej od lat przez Polską Akademię Nauk w Warszawie. Uczestniczki z klas trzecich i czwartych przez 240 minut pisały rozprawki na wybrany temat (tematy dostępne w załączniku). Decyzją Komisji Okręgowej w Kielcach z dnia **9 grudnia** do drugiego etapu zakwalifikowane zostały: Ewa Kasprzycka, Natalia Mazur, Maja Nowakowska, Julia Pietrasz, Karolina Rosicka. Opiekunkami naukowymi uczennic są: Agnieszka Kunys-Lukawska, Renata Stawowy.

Serdecznie gratulujemy i życzymy powodzenia na drugim etapie, który odbędzie się 10 stycznia 2026 roku w Kielcach.

DUCH

Angela siedziała w półmroku biblioteki miejskiej, pochylona nad książką. Czarne jak węgiel włosy opadły jej na połowę twarzy, ale nie zrobiła nic, żeby je odgarnąć.

- Masz tu więcej książek, Angie.

Dziewczyna uniosła wzrok. Bibliotekarka, trzydziestoletnia kobieta w niebieskim golfie uśmiechała się do niej zza stosu książek.

Angela jedynie machnęła ręką. Bibliotekarka położyła książki na stole, po czym się wycofała.

Angela nie cierpiała swojego imienia. Jej matka nie mogła wybrać bardziej polskiego imienia, na przykład Monika albo Małgosia? Ale nie. Zbieg okoliczności sprawił, że zdecydowała się na Angelę. I tak mała dziewczynka o czarnych włosach i przepastnych oczach stała się Angelą. Brzmiało całkiem jak imię białej kotki z gry *Talking Angela*, w którą lubiła grać jej młodsza siostra Marcysia. No cóż, przynajmniej młoda ma polskie imię.

Dziewczyna odłożyła książkę, wzięła plecak, założyła go na ramię i wyszła.

- Odłożę je dla ciebie, dobrze? - zawołała za nią bibliotekarka.

- Angie! Angie, pobaw się ze mną!

Głos Marcysi wydarł Angelę ze snu. Dziewczyna przetarła oczy i uniosła głowę. Młodsza siostra stała nad nią i uśmiechała się szeroko.

- Angie!

- Nie nazywaj mnie tak! - warknęła dziewczyna. - Pobaw się lepiej z Angelą, co?

Marcysia zrobiła smutną minę.

- Ale ja chcę z tobą!

No nie. Tylko tego brakowało.

Angela zwlokła się z łóżka i poszła za siostrą do jej pokoju. Sypialnia Marcysi była całkowitym przeciwieństwem jej ciemnej jaskini. Wszędzie było pełno gadżetów z Angelą.

Z pościeli uśmiechał się do niej biały kot o dużych niebieskich oczach i słodkim uśmiechu. Zbyt słodkim.

- Proszę. - Marcysia podała siostrze figurkę Angeli, a sama wzięła Toma i usiadła na podłodze.

Angela przełknęła ślinę.

- Ja nie chcę się w to bawić. Mam siedemnaście lat, zapomniałaś?

- Powiem mamie, że nie chcesz się ze mną bawić! - zawołała Marcysia.

- Tylko spróbuj. - sarknęła Angela.

Marcysia zacisnęła usta i tupnęła nogą.

- Jesteś wstrętną starszą siostrą. - powiedziała.

Angela pozostała niewzruszona. Marcysia westchnęła i odwróciła się do niej plecami. Był to jeden z jej dąsów. Pozostałe obejmowały krzyki, płacz i rzucanie przedmiotami. Rodzice zawsze dawali się ubłagać i robili to, co chciała dziewczynka. Na Angelę to jednak nie działało. Była przekonana, że Marcysia wkrótce się złamie i poleci z krzykiem do mamy.

Tak się jednak nie stało. Angela chyłkiem wycofała się z pokoju.

Po południu mama zawiozła Marcysię na lekcję baletu. Angela została sama w domu. Po raz pierwszy cieszyła się, że ma dom tylko dla siebie, jednak coś ją niepokoiło. A właściwie tablet siostry, który leżał na stoliku kawowym. Wyświetlała się na nim Angela. Jak zawsze.

Angela wstała z kanapy. I tak w telewizji nie było nic ciekawego. Wychodząc, potrąciła tablet, który spadł na podłogę ekranem do dołu. Rozległ się trzask.

Dziewczyna zdusiła krzyk. Kucnęła na podłodze i podniosła tablet. Ekran był pęknięty.

- Nie!

Jak Marcysia wróci i zobaczy, że tablet jest rozwalony, to od razu będzie wiedziała, że to wina Angeli!

Dziewczyna zbladła. Gniew młodszej siostry był tym, czego najbardziej się bała.

W tym momencie ekran zamigotał. Angela zasłoniła usta, powstrzymując wrzask. Ekran migotał coraz bardziej. W końcu rozjarzył się cały na różowo i w salonie pojawił się....duch.

Duch kotki Angeli.

Zjawa otworzyła oczy i uśmiechnęła się szeroko.

- Pobaw się ze mną.

To nie był głos Marcysi. Dziewczynka wiedziała, że postacie z uniwersum *Talking Toma* powtarzają wszystko, co powie gracz. To był głos kotki, czysty i dźwięczny.

- Pobaw się ze mną. - powtórzyła kotka.

- Nie chcę! - zawołała Angela.

Kotka zachichotała, zasłaniając łapkami usta, po czym przeleciała przez Angelę.

- Wracaj tutaj! - zawołała dziewczyna i pobiegła za nią.

Zjawa była bardziej uciążliwa niż Marcysia. Widocznie obydwie miały taki sam charakter.

Angela znalazła Angelę w kuchni. Kotka siedziała na stole i piła mleko. Prosto z kartonika.

- Zostaw to! Nie wolno pić mleka z kartonika! - zawołała Angela. Doskonale wiedziała, że picie mleka prosto z kartonu jest obrzydliwe. Jej kolega z klasy też tak zrobił.

Kotka jednak nie słuchała. Wypiła mleko do końca i westchnęła, po czym otworzyła lodówkę i wyciągnęła z niej kawałek sera, którego mama używała do pizzy i do tostów. Ugryzła go. Ser przeleciał przez nią i wylądował na podłodze z plaśnięciem.

- Faj!

Angela zjadła ser do końca i wyleciała z kuchni, chichocząc. Angela pozbiierała ser z podłogi i wyrzuciła go do kosza, po czym pobiegła za zjawą.

Kotka była na górze, w pokoju Angeli. Siedziała na łóżku i rozmawiała przez telefon.

- Hej, Adrian! - zaśpiewała słodkim głosem.

- Nie! - zawołała Angela.

Adrian był obiektem westchnień Angeli. Dziewczyna nigdy do niego nie zagadała, chociaż na każdej lekcji odwracała głowę i patrzyła na niego maślanymi oczami. Był jak Arnold Schwarzenegger i Justin Bieber w jednym.

- Chciałabym się umówić na lody. Przyjdiesz?

Adrian coś wymamrotał. Angela zachichotała, rzuciła telefon na łóżko, wzięła czarną szminkę Angeli i nasmarowała na jej biurku *ANGELA + ADRIAN = WIELKA MIŁOŚĆ* i wyleciała z pokoju.

- Wracaj tu, dzieciaku! - zawołała Angela.

Kotka nie odpowiedziała. Bawiła się jak dzieciak. Albo raczej jak Marcysia. Pomimo tego, że była tylko postacią z gry, to zachowywała się jak żywe stworzenie.

Angela wybiegła z pokoju. Nigdzie nie mogła znaleźć ducha. Przecież coś takiego mogło być wszędzie!

Usłyszała śmiech. Dochodził z góry.

Strych!

Złapała miotłę i otworzyła nią drzwi na strych, po czym wspięła się po schodkach na górę.

Znalazła ją tam. Siedziała w różnych starych kłopotach i bawiła się w najlepsze, pomimo tego, że była cała pokryta kurzem. Teraz miała na nogach kalosze taty, a do tego kostium księżniczki Jasminy z zeszłorocznej imprezy choinkowej, na której była Marcysia.

- Wyglądasz idiotycznie. - mruknęła Angela.

- Chcesz się ze mną pobawić? - spytała kotka.

- Mówiłam ci, że nie chcę!

- Proszę! Będzie świetnie!

Angela wrzasnęła. Kiedy otworzyła oczy, była w swoim pokoju. Nie było ani śladu po duchu uroczego kociaka.

To był tylko sen.

Na zewnątrz świecił księżyc, co oznaczało, że Marcysia i rodzice jeszcze spali.
Angela odetchnęła z ulgą. Nareszcie ten koszmar się skończył.

Julia Skurska, klasa IV G

Modlitwa do Pana Jezusa

Panie Jezu!

- Daj mi tej wody, którą dałeś Samarytance, żywej wody, która na wieki gasi pragnienie.
- Daj mi przejrzenie, które dałeś ślepcowi spod Jerycha, abym i ja mógł ujrzeć w każdym napotkanym człowieku Ciebie – Jezusa Chrystusa.
- Podaruj mi Panie Jezu słowa, które dałeś Magdalenie, abym nigdy nie trwał w grzechu, daj mi przebaczenie.
- Daj mi Panie Jezu wytrwałość Hioba w cierpieniach, żeby i moje nie poszły na marne, pragnę łączyć je z Twoimi za grzeszników i na Twoją chwałę.
- Daj mi dar wybaczenia i żebym pospieszał z prośbą o przebaczenie do tych, którym w czymś zawiniłem.
- Proszę Cię, żeby choć odrobinka z każdego błogosławieństwa, które głosiłeś na górze była we mnie.
- Panie Jezu, daj mi moc wiary krwawiącej kobiety, wiary Jaira, wiary paralietyka, wiary że jesteś Synem Boga Żywego.
- Trwaj Panie Jezu we mnie i spraw żebym i ja trwał w Tobie, bo Ty Jezu jesteś “Zmartwychwstaniem i życiem. I kto wierzy w Ciebie nie umrze na wieki, a choćby i umarł żyć będzie”.

Amen

W lutym 2015 roku napisał Pan Jan Kuchta, pensjonariusz zaprzyjaźnionego z CG
Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu



PRZEPISY

Syrop pierniczkowy

Porcje: 10

Czas przygotowania: 40-50 minut

SKŁADNIKI:

500 ml wody

200 g brązowego cukru

2 łyżeczki cynamonu

2 łyżeczki suszonego imbiru

1 łyżeczka ekstraktu z wanilii



PRZYGOTOWANIE:

1. Do rondelka dodajemy wszystkie składniki poza ekstraktem waniliowym i doprowadzamy do wrzenia na małym ogniu, co jakiś czas mieszając przez ok 10-15 minut.
2. Po zagotowaniu ściągamy garnek z ognia i powoli dodajemy ekstrakt waniliowy, pozostawiamy do ostygnięcia.
3. Po ostygnięciu przelewamy syrop do butelki lub słoika.

PORADY:

Najlepiej wziąć większy garnek, ponieważ syrop może kipieć, trzeba go "mieć na oku".

Nie używaj gotowej przyprawy do piernika, ponieważ może ona zostawić grudki mąki w syropie.

Ciasteczka korzenne

Porcje: 8

Czas przygotowania: 45 min

Czas pieczenia: 15-20 min

SKŁADNIKI:

100 g miękkiego masła

100 g cukru brązowego

100 g cukru białego

1 jajko

2 łyżki przyprawy do piernika



Pół łyżeczki proszku do pieczenia

Pół łyżeczki sody oczyszczonej

Szczypta soli

Ekstrakt waniliowy

70 g białej czekolady

PRZYGOTOWANIE:

1. W misce ucieramy masło z brązowym i białym cukrem, dodajemy jajko i całość mieszamy
2. Do miski dodajemy mąkę, przyprawę do piernika, sodę, proszek do pieczenia, sól, ekstrakt waniliowy i mieszamy wszystko razem na koniec dodając białą czekoladę (w kawałkach)
3. Z ciasta formujemy 8 równych kulek i wkładamy do zamrażarki na ok. 30 minut
4. Po upływie 30 minut wkładamy kulki do nagrzanego piekarnika i pieczemy przez 15 minut w 180 °C.
5. Po upieczeniu odstawiamy na 15 minut do momentu zastygnięcia.

Smacznego!

Kerrinia Kawa, klasa 3e



Redakcja „Spójni”:

Redaktor Naczelna: Karolina Rosicka

Zastępca Redaktor Naczelnej: Maja Statuch

Okladka: Liudmyla Matsyk (absolwentka Collegium Gostomianum)

Artykuły: Dorota Kopeć, Karolina Rosicka, Kerrinia Kawa, Julia Skurska, Bartosz Piwowarski, Maksym Olszewski, ks. Dariusz Jargieło, Joanna Mróz

Grafika: Maja Statuch, Matylda Kunys, Natalia Włodarczyk

Skład tekstu: Zbigniew Drobek

Opieka: Agnieszka Kunys-Łukawska, Bożena Myl-Ciszkiewicz

